

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: **To są Audycje Kulturalne podcast Narodowego Centrum Kultury przy mikrofonie Aleksandra Galant. Nasze dzisiejsze spotkanie zacznę od zacytowania i przeczytania wam fragmentu listu. I to listu nie byle jakiego, bo do członków klubu dyskusyjnego w Los Angeles. Ten fragment brzmi następująco. "Wiedźcie, że o mnie nie sposób mówić w sposób nudny, zwykły, pospolity. Zabraniam tego stanowczo. Domagam się o sobie, słowa odświętnego." Myślę, że gdybym w ciemno zapytała, kto jest autorem tych słów, tego listu i takiego zdecydowanego postulatu, to w pewnym momencie wszyscy domyślilibyśmy się, że chodzi o Witolda Gombrowicza, wybitnego pisarza, twórcę, nazywanego także najważniejszym polskim myślicielem XX wieku, który zasłynął na wielu polach również tym szczególnym stosunkiem do własnego wizerunku, do tego jak był opisywany, w jaki sposób niektórzy powiedzieliby się kreował. Również z tym związana jest jedna z najnowszych publikacji Narodowego Centrum Kultury, która nosi tytuł "Gombrowicz. Rekonstrukcje". To jest praca zbiorowa pod redakcją profesora Pawła Panasa, badacza literatury związanego z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim, który zresztą przyjął zaproszenie do dzisiejszego spotkania i jest waszym i moim gościem. Panie profesorze, bardzo się cieszę, że będziemy mieli szansę dzisiaj rozmawiać.**

PAWEŁ PANAS: Dzień dobry, też się cieszę bardzo, że można trochę porozmawiać i o Gombrowiczu, i o tej książce.

ALEKSANDRA GALANT:

"Gombrowicz. Rekonstrukcje" to jest zbiór szkiców, esejów. Zapytam zatem na sam początek, dlaczego ta publikacja powstała i jakim kluczem dobierane były teksty, które się w niej zawarły?

PAWEŁ PANAS:

Publikacja powstała w serii Jubileuszek, z którą to serią i z Narodowym Centrum Kultury współpracuje już od wielu lat. I to są takie publikacje, które mają za zadanie przypominać i też coś nowego powiedzieć o najwybitniejszych twórcach polskiej kultury w związku z jakimiś rocznicami, które są bezpośrednio z tymi twórcami związane. Jeśli chodzi o Gombrowicza, to ten tom został wydany z okazji 120. rocznicy urodzin. I to jest tak, że to co pani na początku zacytowała, ten fragment z tego listu, Gombrowicza, myśmy sobie troszkę nieformalnie wzięli za motto tego tomu i naszej pracy nad tym tomem. O Gombrowiczu, żeby powiedzieć coś nowego, to nie jest prosta rzecz. O Gombrowiczu pisało już tylu autorów, wybitnych badaczy i popularyzatorów literatury i nauki i nie tylko w Polsce, ale też za granicą. Wydawałoby się, że już właściwie wszystko jest o nim powiedziane. To jest pierwsza trudność. Druga trudność to jest taka, że Gombrowicz jest pisarzem, no nie ukrywajmy, trudnym. To nie jest pisarz taki, którego można tak czytać zupełnie można czytać do poduszki, ale to jest pisarz, który jednak wymaga od nas czegoś. W związku z tym, a założenie serii jest takie, żeby trochę spopularyzować tego pisarza. W związku z tym, te dwie okoliczności wpływają na ten trud,

który jest związany z powstaniem takiej książki. I trzecia, która wynika bezpośrednio z zacytowanych przez panią słów, otóż Gombrowicz jest takim pisarzem, który nie życzyłby sobie, żeby powiedzieć o nim cokolwiek. Czy byle co, bardzo krytyczny wobec ludzi piszących i wypowiadających się na temat jego dzieła. No i wydaje mi się, że jak patrzę na tę książkę, to jestem bardzo zadowolony z tych efektów. To znaczy, wydaje mi się, że udało się nam. To duże wyzwanie było, ale jest satysfakcja z tej pracy. Wydaje mi się, że udało się spełnić te trzy warunki. To znaczy w tej książce zamieściliśmy teksty, które próbują na nowo odkryć pisarza. I to jest rodzaj fascynującej przygody. To znaczy, że tyle już wiemy o Gombrowiczu, a on cały czas mieni się jakimiś nowymi znaczeniami. Ta jego twórczość, jego biografia. Cały czas można coś znaleźć niebanalnego z jednej strony, a z drugiej strony coś ważnego. Coś nie tylko ważnego dla samej tej twórczości, ale w ogóle dla kultury i dla naszego rozumienia świata. I można coś nowego powiedzieć na kanwie tej twórczości na ten temat. I to jest jakoś fascynujące. No i wreszcie wydaje mi się, że udało nam się powiedzieć to w taki sposób, który być może by się spodobał Gombrowiczowi. Tak sobie myślę. To jest trochę uzurpacja, ale ona nie jest taka zupełnie oderwana od rzeczywistości. Wydaje mi się, że te teksty są wystarczająco poważne.

ALEKSANDRA GALANT: **Nabrałam pewnej obawy, bo tak naprawdę po takim stwierdzeniu, że te teksty mogłyby się Gombrowiczowi spodobać, moglibyśmy zakończyć tę rozmowę, bo to chyba jest najlepsza rekomendacja. Ale ja będę ją kontynuować, zwłaszcza, że jest kilka wątków, które chciałabym podrażnić. Przyznam szczerze, że planując to dzisiejsze spotkanie nie chciałam zagłębiać się w taką analizę literaturoznawczą czy językoznawczą dzieł, którymi przede wszystkim Gombrowicz zasłynął, a skupić się właśnie na tym, jak on przedstawiał siebie i również jak chciał być zapamiętany. Również dlatego, że to w różnych jego najpierwszym szkicem, tekstem czy esejem, który chciałam poruszyć, to jest ten autorstwa Pawła Bema pod tytułem WŁOKĘ ZA SOBĄ PRZESZŁOŚĆ JAK MGLISTY OGON KOMETY o niemożliwości przekroczenia formy w listach Witolda Gombrowicza do rodziny. To jest bardzo ciekawa gałąź twórczości pisarza. Również dlatego, że w Pana wstępie do tej publikacji znalazłam takie zdanie, że on bardziej wolny czuł się w literaturze niż właśnie w listach, które kojarzymy jako bardziej osobiste, swobodne, takie, w których możemy pozwolić sobie trochę na więcej, dlatego, że kierujemy je do osób bliskich. No i z zasady są one po prostu intymne.**

PAWEŁ PANAS: Z korespondencją Gombrowicza to jest rzeczywiście dosyć duża część jego dorobku, przy czym trzeba od razu też powiedzieć, że to jest chyba ta część, która jest najsłabiej rozpoznana. Najmniej się nią zajmowano, ale też nie wszystko zostało jeszcze opublikowane. Część listów wiem, że istniała, ale albo została zniszczona, albo zaginęły, albo jeszcze są nieodkryte. Więc mamy pewien taki, ten ogląd nasz korespondencji pisarza jest dosyć ograniczony, ale z tego, co mamy i o czym możemy powiedzieć i tekst Pawła Bema o tym mówi, częściowo także mój tekst poświęcony kontaktom Gombrowicza z Konstantym Jeleńskim. Gombrowicz wychodzi z tego jako osoba, która jest w epistolografii swojej, w tych listach swoich, bardzo skrupowana, ale świadomie skrupowana. To znaczy, on jest skrupowany autokreacją właśnie. Świetnym przykładem tej autokreacji są listy do rodziny, dlatego, że tak

jak pani powiedziała, wydawałoby się, że to są takie listy, jeżeli piszemy do siostry, do brata, do drugiego brata, to są takie listy, które właściwie powinny być, tak by nam się wydawało, powinny być w normalnych stosunkach rodzinnych takim otwartym, jakimś wyznawaniem swoich problemów, swojej tęsknoty. Natomiast tutaj nie mamy, nie mamy do czynienia z czymś takim. Gombrowicz się bardzo wyraźnie w tych listach kreuje i trzeba powiedzieć, że do każdego z odbiorców w trochę inny sposób. To jest fascynujące. Przykładem. On pisze z trójką swojego rodzeństwa. I tak, do swojego brata Janusza pisze o interesach. I to są bardzo formalne listy, gdzie on właściwie mówi o tym, że co trzeba zrobić, na co pieniądze wydać, komu tam zapłacić, gdzie przesłać, do kogo pójść, zapłukać. To są do swojego brata Janusza. Do drugiego brata Jerzego, który dla niego był takim, można powiedzieć, jeszcze z czasów młodości, takim wzorem kogoś obytego w świecie, nie pisze w ogóle o takich sprawach, zupełnie innym tonie, chwali się swoimi spotkaniami, różnymi znajomościami. To jest zupełnie jakby inna postać nagle zaczyna pisać. To jest niezwykła przemiana. A jeszcze inaczej, i to są właściwie chyba najbardziej niezwykłe listy, pisze do swojej siostry Ireny. Mianowicie, to są takie listy, w których można Gombrowicza troszkę odsłoniętego zobaczyć. To są takie w nich momenty jakiejś czułości nawet. On jest taki opiekuńczy, mówi o pewnych problemach związanych z jej życiem, coś jakby doradza trochę trzech różnych korespondentów i on zupełnie inaczej do nich pisze, a wszyscy są w jednym kręgu, czyli najbliższego rodzeństwa. Więc to pokazuje jego jakby to, że on się kreuje. I to jest rzecz, którą może nie wszyscy sobie uświadamiają, ale warto sobie uświadomić. Mianowicie, listy pisarzy, czy listy literackie to nie są takie zwykłe listy. To są listy, w których jakby się stołują pomiędzy jakąś prywatnością a literackością właśnie. I bardzo często w tych listach, prawie zawsze, da się zaobserwować, ponieważ piszą je ludzie świadomi literackości, pisarze, tak jak Gombrowicz, bardzo świadomi literackości. I to bardzo łatwo i bardzo często można zauważyć właśnie tą kreację. To jest typowe dosyć. Co jeszcze bym chciał powiedzieć? Chciałbym powiedzieć, że Gombrowicz to jest specyficzny przypadek. Mówimy cały czas o autokreacji i to się pojawia i pojawia się w tekście Pawła Bema i pojawia się w ogóle w kontekście Gombrowicza. I to jest prawdziwy termin, ale wydaje mi się, że on jakby nie wszystko oddaje, znaczy jakby nie pozwala jeszcze wszystkiego zrozumieć. Jego drugim ważnym takim terminem, którego by trzeba było użyć w tym kontekście, to jest to, że Gombrowicz nie tylko autokreuje się, ale także reżyseruje. To znaczy, że jego aktywność jest skierowana nie tylko na samego siebie, na wykreowanie swojego jakiegoś obrazu, jakichś swoich stosunków z innymi ludźmi, ze światem, postawy pewnej, ale także próbowałby ustalić, jak inni mają się zachowywać i co mają robić. To jest fascynujące, bo w listach można to zobaczyć. Przygotowałem sobie taki bardzo króciutki cytat z jednego listu. To jest naprawdę tylko dosłownie dwa zdania, ale one jakby uświadomią na jakimś konkretnie, jak to wygląda. Mianowicie, raczej byśmy się nie spodziewali tego w zwykłym liście, ale on pisze tak do swojego brata. "Wolałbym, żeby matka zamiast ogólnikowych, niezbyt dających się zastosować w praktyce rad, opisała mi na przykład swój dzień albo coś się jadły na obiad. Szczegóły są o wiele ciekawsze." A w drugim liście pisze coś takiego jeszcze. "Pisze o sobie, a wy też piszcie więcej o sobie. Na tym polega korespondencja." Czyli on właściwie poucza i jakby tak instruuje, co oni mają robić. To jest typowe dla Gombrowicza. Żeby zrozumieć jego postawę i tą twórczą i taką jakby życiową, to wydaje mi się, że trzeba połączyć ze sobą te dwie rzeczy. Te dwa elementy, że z jednej strony autokreacja, a z drugiej strony reżyserowanie rzeczywistości. I w korespondencji to świetnie widać.

ALEKSANDRA GALANT: Tu poruszamy chyba wątek bardzo silnej osobowości Witolda Gombrowicza. Silna osobowość to jest piękne określenie, ale momentami brzmi jak eufemizm. Dlatego, że w przypadku Gombrowicza mówimy też o osobowości, która tak jak Pan Profesor powiedział, reżyseruje i trochę stara się narzucić otoczeniu jakąś swoją wizję i wyobrażony obraz. Ja też pamiętam fragment z książki Pani Profesor Anny Nasiłowskiej. To była biografia Sławomira Mrożka. Bardzo dokładny opis spotkania, pierwszego spotkania Mrożka i Gombrowicza. Zresztą ta relacja doczekała się nie tylko opisów literackich, ale także sztuki teatralnej, dowód na istnienie drugiego. Również dlatego, że to spotkanie, a późniejsza znajomość rzeczywiście w życiu obu twórców bardzo się odbiła. W książce Profesor Nasiłowskiej zapamiętałam takie zdanie. Ktoś powiedział, że cieszył się, bo Gombrowicz nie zrobił Mrożkowi krzywdy w tej relacji, w tym pierwszym spotkaniu, do którego zresztą Mrozek bardzo dążył.

PAWEŁ PANAS: Z Gombrowiczem i jego stosunkiem do innych ludzi i z tym, o czym powiedziałem, czyli tym takim napięciem między autokreacją, a reżyserią jest jeszcze związany pewien problem z odbiorem. To znaczy Gombrowicz, i to trochę w kontekście tego, co Pani przed chwilą powiedziała o spotkaniu z Mrożkiem, mianowicie Gombrowicz wielokrotnie odbierany jest i to jest i we wspomnieniach ludzi, którzy go bezpośrednio znali i takich, którzy mieli z nimi kontakty zawodowe albo z korespondencji, to można wyczytać, że jest odbierany jako człowiek, który ma twardy charakter czy silny charakter, to jedno, ale jest jakby w swoich zachowaniach i w swoim podejściu do nich ludzi jest często taki arogancki. Można powiedzieć nawet, że jakiś taki pyszny. To też często wychodzi w jakichś takich dyskusjach zwłaszcza, które on toczy z różnymi oponentami. Niewątpliwie egotyczny, ale teraz jest pytanie takie, bo można by sobie zadać, powinno się zadać takie pytanie, jeśli się znam poważnie o myśli Gombrowicza i zastanawiam nad jego postawą. Mianowicie, z czego ona wynika? Wydaje mi się, że to wszystko, o czym to powiedziałam, czyli ta pyszność, arogancja, taka twardość charakteru i taki egotyzm, to to są pewne pozory. To znaczy, to rzeczywiście takie zachowania przejawia, ale z czego one się biorą? One się biorą, wydaje mi się, że one się biorą przede wszystkim z prawdziwej potrzeby kreacjonizmu, czyli tego właśnie, o czym mówiłem, czyli z jego reżyserowania, jak ma wyglądać świat dookoła i życie. Co mnie w tym upewnia? To znaczy, że one nie są głębokimi jakby takimi odczuciami jego wobec innych ludzi. Co mnie w tym upewnia? Upewniają mnie pewne fragmenty listów jego, jeżeli już mówimy o tej korespondencji, w których on na moment zdejmuje tą maskę i się odsłania. To są takie bardzo osobiste fragmenty listów. Jak się czyta korespondencję, na przykład Gombrowicza z Jeleńskim, to bardzo łatwo jest pominąć je albo nie zauważyć, bo to są drobiazgi. W zalewie listów, w wielu listach, które właściwie są takimi listami wydającymi pewne polecenia, żeby się zwrócił do tego wydawcy, albo żeby tutaj recenzję opublikować, albo tam pieniądze przekazać i odpowiedzi Jeleńskiego. No to różnych. Tam dochodzi do pewnych konfliktów między nimi. Te konflikty są związane z tym, że Jeleński miał jednak taką postawę łagodną i wyrozumiałą dla Gombrowicza, ale w pewnych granicach. Jakby znał swoją wartość. I jak dochodzi do takiego bardzo mocnego spięcia w ich kontaktach, to Gombrowicz pisze na marginesie pewnego listu bardzo osobisty fragment, którego można nie zauważyć. On jest w tych wielu listach, on umyka, przeczytany. Bardzo krótki, ale mi się wydaje, że on pokazuje

Gombrowicza zupełnie innego niż jakby się tak o nim na co dzień myśli. To jest zakończenie listu jednego. "Przede wszystkim musisz mi wybaczyć to i niektóre wyrażenia mego ostatniego listu. Jeśli Ty ciężko przeżywasz chorobę Twojej matki to moje nerwy też są w fatalnym stanie. Ta choroba męczy mnie bardzo, choć staram się tego nie okazywać. Pragnę z Tobą jeszcze raz omówić tę sprawę, którą musimy potraktować spokojnie, jeśli Ci zależy na przyjaźni ze mną." i dopisek nawiasowy "Mnie bardzo". Wydaje mi się, że cały ten taki fragment można by odczytać jako takie pragmatyczne podejście, że ktoś chce kogoś udobruchać, no to mu tam parę słów powie, że go rozumie i że przeprasza za swoje zachowanie, ale ten dopisek na końcu wydaje mi się, że on, jak znam korespondencję Gombrowicza, to wydaje mi się, że wiele go kosztował. To znaczy ten dopisek mnie bardzo, bardzo mu zależy na tej przyjaźni. To są takie drobiazgi, które odsłaniają go i pokazują, że owszem, on miał trudny charakter i taką egotyczną osobowość, ale mój Boże, który z wielkich pisarzy nie miał takiej? Większość. Jak sobie przypomnimy korespondencję Hermia Grudzińskiego z Giedroyciem i jakie tam spory wynikały ze strony Hermia Grudzińskiego. Albo jak przypomnijmy sobie, jeśli chodzi już o Gombrowicza, to jak się zaczyna słynny początek jego dziennika, jego być może najważniejszego dzieła w ogóle. Wszyscy pamiętamy, poniedziałek ja, wtorek ja, środa ja, czwartek ja. Słynny początek dziennika. A więc ten egotyzm jest wpisany w tą wielką jednostkę twórczą, chęć panowania świata.

ALEKSANDRA GALANT: Nawiążę do tego, mam wrażenie, że uda się to zrobić jakoś zgrabnie do tego, co się wpisuje w bycie twórcą. Wydaje mi się, że w przypadku wielu twórców, pisarzy, artystów, to jest też bywanie, obracanie się w konkretnym towarzystwie, również budowanie własnej, konkretnej figury. Do tego wydaje mi się, że nawiązuje pani Anna Spulna w swoim tekście, kawiarnia jako instytucja i styl bycia w autorefleksji Witolda Gombrowicza. Kawiarniane życie to jest zdecydowanie coś, co wiele osób fascynuje, interesuje, o czym my lubimy czytać. Nie tylko o tych wybitnych twórcach, ale również o relacjach, jakie między nimi się nawiązały w takich mniej formalnych okolicznościach. O tym świadczą chociażby liczne publikacje, książki, wspomnienia, różnego rodzaju zapisy. W Polsce taką kawiarnią, która wydaje mi się, że nierozłącznie kojarzy się z Gombrowiczem, to jest Kawiarnia Ziemiańska przy ulicy Mazowieckiej w Warszawie. Oczywiście tego lokalu już od wielu dekad nie ma, niemniej on z nią w Polsce jest skojarzony. Jest też kawiarnia w Buenos Aires, w której do dzisiaj przechowywany jest egzemplarz Rity Gombrowicz, Gombrowicz w Argentynie. Jakie było podejście Gombrowicza do tego kawiarnianego życia?

PAWEŁ PANAS: To jest bardzo ciekawe zagadnienie i ono się bezpośrednio wiąże z tym, o czym mówiliśmy w listach. To znaczy to życie kawiarniane, to jest pewien znak epoki, to jest oczywiste. Te kawiarnie funkcjonowały, kawiarnie tak zwane literackie. Oprócz wymienionych przez Panią, przecież można jeszcze wymienić słynnego Picadora, albo potem jeszcze dużo później Czytelnika, gdzie tam konkretny pisarz miał swój stolik, prawda, przed którym zawsze siadał i tam się życie literackie to takie zakulisowe, ale też i praktyczne, że się pisało coś. A w Madrycie Łobodowskiej miał swoją kawiarnię, więc to był pewien styl, sposób bycia ich i styl bycia, ale Gombrowicz jest w tym wszystkim jakoś wyjątkowy, ponieważ on to swoje bycie kawiarniane, czy potrzeby przebywania w tych kawiarniach, on bezpośrednio to wiązał z tą

kreacją i jednocześnie z tym, jak modelował świat wokół siebie. To jest ciekawe, dlatego że to jest ten element, który pokazuje nam, że żeby dobrze zrozumieć Gombrowicza, to trzeba pamiętać o pewnym specyficznym takim splocie między życiem a literaturą. Znaczący, że przenikają się pewne formy ze sobą. Na przykład, bo zresztą Gombrowicz o tym sam mówił, sposób jego dyskutowania, rozmawiania w kawiarniach, podejmowania jakichś trudnych tematów, sporów, toczenia, ten sposób wpłynął na to, jak on pisał potem w dzienniku. Sam o tym mówił, żeby on imituje pewne sposoby mówienia takiego właśnie z życia kawiarnianego, to zresztą w tym artykule świetnie pokazane. Więc ta codzienność, uczestnictwo w niej, rozumiał jako przestrzeń twórczości. To znaczący, on nie funkcjonował tak jak powiedzmy, nie wiem jak Pani, ale jak ja funkcjonuję? Ja tak nie funkcjonuję, to znaczący ja nie kreuję rzeczywistości wokół siebie, żyję po prostu życiem codziennym, coś się przydarza. Natomiast on w pełni świadomie kreował, znaczący wybierał pewne miejsca, w których przebywał kawiarnie, wybierał ludzi, którzy są wokół niego, robił to o tyle świadomie, że w pewien sposób określony się zachowywał, z pewnymi ludźmi chciał utrzymywać kontakty i to było mu potrzebne, to było dla niego paliwo. To znaczący on tak, po pierwsze był aktorem na scenie, czyli autokreował się, pokazywał się przed tymi ludźmi tak, jak chciał, żeby go widziano, a po drugie był reżyserem, czyli jakby też sterował ich zachowaniami, ich odbiorem, tym co oni o nim myślą i to jest bardzo ciekawe, to jest takie właśnie napięcie. W tym tekście pojawia się jeszcze takie, mi się wydaje, że warto chyba to podkreślić, bo to może jest odniesienie do naszej rzeczywistości, takie ciekawe porównanie, że być może, być może, w pewnym zakresie, kawiarnie i życie kawiarniane to byłby jakiś odpowiednik dzisiejszych mediów społecznościowych.

ALEKSANDRA GALANT: O mediach społecznościowych mówi się, że one tak naprawdę służą do jakiegoś kreowania siebie i rzeczywistości wokół siebie, przedstawiania siebie w określony sposób i rzeczywiście myślę, że to kawiarniane życie można by do tego odnieść, chociaż z drugiej strony mam wrażenie, że wiele osób, które zapisały się w historii tych lokali, pokazywało swoją prawdziwą naturę. Również Gombrowicz był zapamiętany jako ten, który bardzo obcesowo obchodził się z osobami, które próbowały zająć miejsce przy nieswoim stoliku albo po prostu podejść do tego, powiedziałabym, literackiego czy twórczego parnasu.

PAWEŁ PANAS: Kawiarnia to była bardzo poważna sprawa. Że nie było jakieś tam byle co to oczywiście, więc to podobieństwo to pełna zgoda. To podobieństwo to nie byłoby podobieństwo na zasadzie pewnej funkcjonalności, bo te funkcjonalności są inne. W kawiarni wybieramy dosyć szerokie i zamknięte grono. W jakiś sposób ograniczony i Gombrowicz tym sterował. A w mediach społecznościowych już znacznie trudniej jest o to, prawda? Wręcz odwrotnie. Idea jest taka, żeby jak najbardziej rozszerzać. Ja to rozumiem. Raczej to podobieństwo to chodziłoby o podobieństwo jako to, co Pani powiedziała, czyli jakaś taka scena dla wyrażenia samego siebie. Można pisać na kartach jakichś tam, albo w komputerze dzisiaj, albo na kartach jak Gombrowicz, albo na maszynie, pisać jakieś teksty, ale można je też wygłaszać. U Gombrowicza jest bardzo ważny element, który się pojawia w kilku innych szkicach. Mianowicie, że Gombrowicz może i był, albo na pewno był egotykiem i człowiekiem skoncentrowanym na swojej twórczości i świadomym swojej wartości tego, co pisze wartości, ale jednocześnie on bardzo potrzebował takiej reakcji z zewnątrz na to, co mówi, na to, co

myśli. To znaczy dla niego to było istotne, żeby wytwarzała się pewna interakcja. Jak się czyta dziennik Gombrowicza, to widać, że on tak pisze jakby zaczepiał nas. Jak czytamy ten dziennik, to nie jest tylko tak, że on wyraża jakieś swoje przemyślenia, tylko tak jakby trochę zaczepiał. Tam się często pojawiają pytania, na przykład forma pytająca. No i pytanie jest, z kogo on pyta? Siebie pyta? Nas pyta? Więc to jest dla niego istotne i ta kawiarnia, i to życie w kawiarni miało też taki wymiar.

ALEKSANDRA GALANT: Udało mi się w trakcie tej rozmowy przywołać zaledwie dwa teksty z ponad dziesięciu, dokładnie jedenastu, które w zbiorze "Gombrowicz Rekonstrukcje" się pojawiają, a jak na pewno słyszeliście, wywiązała nam się bardzo żywa i wielowątkowa dyskusja. Tym bardziej zachęcam was do tego, żeby po tę publikację wydaną przez Narodowe Centrum Kultury sięgnąć. Ona powstała pod redakcją profesora Pawła Panasa, badacza literatury związanego z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim, który dzisiaj był waszym i moim gościem i swoją wiedzą dotyczącą Gombrowicza zgodził się z nami podzielić. Panie profesorze, bardzo dziękuję za tę rozmowę.

PAWEŁ PANAS: Bardzo dziękuję.

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.